Nr. 205 Wtorek 10 września 1912. Rocznik XXI.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Obrady nad sejmową reformą wyborczą.

Lwów, 8 września.

Konferencye prezydyów klubów polskich skończyły się w sobotę o godzinie 7 wieczór. W dyskusyi brali udział ministrowie Długosz i Zaleski, namiestnik Bobrzyński, dr Leo, Abrahamowicz, Stapiński, Witos, Kozłowski, Czartoryski, Głąbiński, Adam, Wodzicki i Rutowski.

Namiestnik Bobrzyński oświadczył, że rząd stoi na stanowisku, że Rusinom należy dać $26\frac{4}{10}$ proc. mandatów.

Zdanie to poparł minister Zaleski, który oświadczył, że przemawia tylko w imieniu własnem.

Z przebiegu dyskusyi wynika, że tylko demokraci i ludowcy domagają się bezzwłocznego doprowadzenia reformy wyborczej do skutku.

Na uwagę zasługuje apel ministra Zaleskiego do konserwatystów, aby przez ustępstwa ułatwili Kołu polskiemu działalność w Wiedniu, która się staje coraz trudniejszą. Minister wykazał, że wzmocnienie polskiego wpływu w Wiedniu zależy od okazania zdolności do poprawy stosunków krajowych, a więc od porozumienia się z Rusinami.

Konserwatyści zachowali się wobec tych żądań wymijająco, nie ustępując ze swych utrudniających sytuacyę postulatów, zasłaniają się koniecznością utrzymania kompromisu stronnictw polskich z r. 1910.

Narodowi demokraci nie złożyli wyraźnego oświadczenia. Ich zdaniem nawet $26\frac{4}{10}$% mandatów dla Rusinów jest za dużo. Jutro odbędzie się posiedzenie prawicy sejmowej, a we wtorek posiedzenie pełnej komisyi dla reformy wyborczej.

Narady Rusinów.

W sobotę wieczór odbyło się posiedzenie ukraińskiej „Narodnej Rady“ w obecności posłów sejmowych i parlamentarnych.

Poseł Kost. Lewicki zdał sprawę z uchwał, które komisya wczoraj przed południem powzięła.

Wywiązała się obszerna dyskusya. Co do żądania 30% mandatów dla Rusinów nie było w zgromadzeniu różnic; zgadzano się także na jednomandatowe okręgi. Różnica zdań okazała się co do konstrukcyi okręgów wyborczych; jedni byli za katastrem narodowym, inni za geometryą wyborczą.

Żadnych uchwał nie powzięto, gdyż jutro odbędzie się posiedzenie całego klubu posłów ukraińskich.

* * *

Lwów, 9 września.

Wywiady z przywódcami.

„Przegląd poniedziałkowy“ ogłasza wywiad z marszałkiem krajowym hr. Gołuchowskim w sprawie pertraktacyj z Rusinami. Marszałek oświadczył, że nie ma nadziei, aby układy doprowadziły do rezultatu, ale jest wykluczonem, aby — jak chce „Słowo polskie“ — załatwiono reformę wbrew Rusinom.

Drugi wywiad ogłasza z posłem Kostiem Lewickim. Oświadczył on, że na konferencyi z namiestnikiem zakomunikował mu uchwałę „Narodnego komitetu“, obstającą przy żądaniu 30% mandatów i okręgów jednomandatowych. Na to oświadczył namiestnik, że to jest niemożliwe i wobec tego dalsze pertraktacye są beznadziejne. Dr Lewicki po tem oświadczeniu chciał pożegnać namiestnika, ale ten wyraził jeszcze życzenie, że chce mówić z całym „Narodnym komitetem“. Konferencya ta odbędzie się dziś o godzinie 5 po południu.

Ogólny rezultat

przedstawia się zupełnie beznadziejnie. Posłowie są zdania, że posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej nie doprowadzi do żadnego rezultatu.

Po 20 b. m. zbierze się sejm dla uchwalenia budżetu. Posiedzenia odbywać się będą wśród muzyki ruskiej, ale mimo to spodziewają się przeprowadzić budżet.

Akcya socyalnych demokratów.

Dziś odbędzie się konferencya prezydyum klubu demokratycznego z reprezentantami polskiej partyi socyalno demokratycznej. — W tej sprawie bawi we Lwowie tow. poseł Daszyński.

Losy Persyi.

Nieszczęśliwa Persya dalej jęczy pod ciosami rabunkowej polityki anglo-rosyjskiej.

Dla ułatwienia sobie swoich zaborczych zadań, Rosya przygotowuje się do budowy kolei transperskiej, przyszłej rywalki kolei bagdadzkiej. Podobno ostatnia wizyta francuskiego premiera Poincarégo w Petersburgu była między innymi związana z tym projektem kolejowym; kapitały bowiem francuskie wezmą niewątpliwy udział w jego realizacyi.

Rosyjskie pisma zaborczo-nacyonalistyczne à la „Nowoje Wremia“ gwałtownie agitują za tym projektem kolejowym, który znowu w Anglii wywołał zrozumiałe niezadowolenie. Niejeden z angielskich polityków obecnie otwarcie konstatuje, że zainaugurowana w r. 1907 przyjazna Rosyi polityka środkowo-azyatycka, skończyła się fiaskiem. Liczono na to, że Rosya, osłabiona wojną z Japonią, utrzyma swą politykę w pewnych granicach. Podzielono strefy wpływów w Persyi. Lecz Rosya przy pomocy Anglii poprawiła swe położenie w polityce międzynarodowej, wzmocniła dzięki jej reakcyę wewnętrzną i później pomaszerowała w polityce zagranicznej dalej, nie oglądając się na Anglię, a uśmiechając się przyjaźnie to w stronę Francyi, to Anglii to trójprzymierza i wszędzie zyskując sobie coś.

I okupacya północnej Persyi przez Rosyę jest obecnie faktem dokonanym.

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

50 (Ciąg dalszy).

Rozległ się strzał ze sztućca i Sheldon usłyszał za sobą brzęk rozbitej szyby. W tej samej chwili Joanna rzuciła pocisk, który wpadł w zbitą gromadę z sykiem i trzaskiem. Dzicy rozproszyli się na wszystkie strony, gotując się z pośpiechem do dania nowych strzałów. Szatan, zbudzony pierwszym strzałem, domagał się ze skowytem, by go wypuścić. Joanna podbiegła i zwolniła go z łańcucha. Od tej chwili tragedya zamieniła się w istną komedyę.

Strzelby i oszczepy zasłały ziemię; dzicy z wrzaskiem i wyciem zaroili się na pniach kokosowych palm. Szatan zdał się jakąś wielokrotną bestyą. Nigdy jeszcze nie dano mu na pastwę tyle czarnego mięsa; toteż używał teraz, szarpiąc i rozdzierając czarne łydki, póki ostatnia ich para nie osiągnęła wysokości, niedostępnej nawet dla jego skoków.

Cała gromada znalazła się na drzewach z wyjątkiem Telepassego, który jako zbyt stary i ciężki, leżał bez ruchu, twarzą do ziemi, udając trupa. Temu też zawdzięczał ocalenie, gdyż Szatan, gardząc leżącym wrogiem, biegał od drzewa do drzewa, nie zwracając nań żadnej uwagi.

— Zdaje mi się, że pani powinna wziąć kilka lekcyj w zapalaniu pocisków — zauważył Sheldon złośliwie.

Oczy Joanny zaświeciły gniewnie.

— W tym pocisku nie było wcale masy wybuchowej; była to poprostu flaszeczka z chlorodyny, zawinięta w papier — rzekła.

Włożyła dwa palce w usta, wydęła policzki, jak to czynią chłopcy i gwizdnęła tak donośnie, że Sheldon zatkał uszy. Był to gwizd, wzywający żeglarzy do powrotu.

— Na nic się to nie przyda — rzekł Sheldon po chwili — wszyscy udali się na połów ryb w stronę Balesuny. Ale oto zbliża się Oleson ze swoją załogą. Zobaczy pani, jak on tu będzie używał, ten stary wilk morski; zawzięty jest okrutnie, gdy chodzi o zbuntowanych murzynów.

— Cóż teraz należy zrobić? — zapytała Joanna — przecież nie mogą siedzieć ciągle na tych drzewach.

— Ach, nie; teraz dam im nauczkę.

Sheldon zszedł na dół i uderzył w wielki dzwon.

— Wszystko w porządku — odparł, dostrzegłszy w oczach Joanny niemy wyraz protestu. — Między moimi najemnikami, a tą gromadą z Portu Adama panuje plemienna nienawiść; będziemy mieli zabawę.

Na głos dzwonu wkroczyło wkrótce dwustu najemników. Szatana zamknięto w budzie, skąd dochodziło jego rozpaczliwe wycie, protestujące przeciw gwałtowi, zadanemu jego wolności. Dzicy poczęli wykonywać wokół drzewa taniec wojenny i napełnili powietrze wrzawą, dającą wyraz ich oburzeniu i nienawiści, jaką żywili do swych plemiennych wrogów. Wśród nich pojawił się Piotr Oleson, dręczony objawami zbliżającego się ataku febry. Zataczał się, idąc i trząsł się tak, że z trudnością mógł utrzymać strzelbę. Twarz miał zsiniałą, zęby szczękały głośno, a panujący upał nie mógł go wcale rozgrzać.

— Zostanę tu na dole i będę pilnował porządku — rzekł do Sheldona. — Trzeba każdemu z osobna dać nauczkę; zawsze mnie febra więcej męczy, ilekroć jest jakiś zatarg z tymi bydlakami. Co trzeba najpierw zrobić?

— Pozbierać przedewszystkiem broń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Centralny rząd w Teheranie znajduje się oddawna już w rękach rosyjskiej dyplomacyi. Parlament perski jest rozwiązany i ma być ponownie zwołany dopiero wówczas, gdy przebiegli dyplomaci rosyjscy ułożą nową ordynacyę wyborczą, opartą na jawnem i pośredniem głosowaniu, a mającą rosyjskim rabusiom zagwarantować zupełną bezkontrolność. Piekielna polityka pożyczkowa rujnuje Persyę finansowo. Wszystko to idzie w parze z hecą przeciw demokratom, z rozbojami Samad chana w Tebrysie, z ekscesami rosyjskich żołdaków. W Teheranie brygada kozacka została wzmocniona z 1750 na 4700 ludzi. W północnej Persyi trwa ciągle wojna z tymi perskiemi plemionami koczowniczemi, które w walce o niepodległość kraju wypowiedziały „wojnę świętą“ Rosyanom.

Znika więc nawet cień niezależności Persyi. Rosya czyni co chce z nieszczęśliwym krajem. Korzystając z smutnej sytuacyi, w jakiej się znajduje Turcya, Rosya grozi i tej ostatniej — z racyi sporu granicznego w Urmii. „Nowoje Wremia“ pisze z dumą, że „należy Turcyę, która się stała zbyt bezczelną, wprowadzić z powrotem w granice właściwe“.

Tak depcze pewny bezkarności carat po broczącej krwią Persyi...

Historyę upadku Persyi, a w każdym razie ciekawy przyczynek do tej historyi daje znany finansowy doradca perski Amerykanin Morgan Shuster w świeżo wydanej książce „The Strangling of Persia“. Człowiek śmiały, zdolny, uczciwy, którego wszystkie postępowe elementy ludności perskiej da zyły ogromnem zaufaniem, objął, jak wiadomo, zarząd finansów odradzającej się Persyi, lecz po mozolnej walce został usunięty przez intrygi zjednoczonej dyplomacyi anglo-rosyjskiej. Próbowano go nawet zamordować...

Bez litości Shuster chłoszcze rozbójniczą dyplomacyę rosyjską i angielską, opisuje wszystkie gwałty, straszne nadużycia, kradzieże, rabunki, morderstwa, popełnione „przez dwa potężne państwa — podobno chrześcijańskie — prowadzące wiarołomną grę i depczące prawdę, uczciwość, przyzwoitość i prawo“.

Lecz kiedy to dyplomacya rosyjska cofała się przed podeptaniem „uczciwości“ lub „prawa“?..

Między innemi Shuster, na podstawie własnych gruntownych obserwacyj daje odpowiedź na zapytanie, zadawane z wielu stron — czy Persowie byliby zdolni do zreformowania swych rządów i czy nie są oni narodem zwyrodniałym, pozbawionym wszelkiej energii w obronie swej niezależności. Shuster we wzruszających słowach opisuje, jak 70 reprezentantów broniło się przed intrygami, przekupstwami i groźbami rosyjskiemi. Stale narażeni na niebezpieczeństwo, iż lada chwilę zostaną rzuceni do ciemnicy, lub, iż spotkają się z losem jeszcze gorszym, nie chcieli do ostatniej chwili podpisać hańby swej ojczyzny... Było to podczas znanego drugiego „ultimatum“ rosyjskiego.

I Shuster kończy:

„Każdy, kto poznał tych zastępców narodu podbitego w te dni mroczne, musiał pokochać naród perski i odczuć sympatyę dla jego słusznych dążeń“.

Shuster wspomina między innemi o roli kobiet perskich w owych rozstrzygających chwilach. Te kobiety wschodnie nie pozostały bynajmniej obojętne na los swego kraju. Jak opowiada Shuster, kobiety dostarczyły mu sporo cennych wiadomości i dokumentów. A gdy zgromadzenie narodowe obradowało nad tem, czy przyjąć bezwstydne żądania Rosyi, i rozniosła się pogłoska, że posłowie się chwieją — wówczas do medżilisu wkroczyło około 300 uzbrojonych żon i córek posłów perskich i zagroziło, że zabiją swych mężów i ojców, jeśli ci oddadzą kraj despotyzmowi rosyjskiemu.

Istotnie, jak powiada Shuster, „tylko pióro Macaulay'a lub pędzel Wereszczagina“ mogłyby należycie przedstawić cały splot intryg, któremi próbowano opętać Shustera, tego „amerykańskiego doktora od finansów“, jak go pogardliwie nazywano w poselstwach zagranicznych. I gdyby nie te intrygi, w pierwszym rzędzie rosyjskie i angielskie, Shuster spełniłby swoją rolę, gdyż cieszył się zupełnem zaufaniem perskiego parlamentu i wszystkich postępowych żywiołów. Z wewnętrznemi trudnościami dałby sobie radę.

Wprawdzie trudno było załatwić się z takim np. księciem perskim Farman Farmą, który nie chciał płacić podatków. Przyszedł on na radę ministeryalną, opowiadał o swych bohaterskich czynach na służbie u rządu konstytucyjnego i płakał w objęciach premiera. Nic to nie pomogło. Shuster zarządził konfiskatę śpichlerzy Farmana, i ten ostatni zapłacił zalegające podatki zaraz następnego dnia. A należy zauważyć, że ten książę „uzbierał“ na swych stanowiskach ministra, generała itd. parę milionów dolarów...

Tak Shuster uczył magnatów perskich poszanowania prawa.

Innym znowu razem generałowie perscy, uzbrojeni od stóp do głów, zażądali od Shustera — nie wiedzieć z jakiego tytułu — jakichś nadzwyczajnych subwencyj, grożąc rewoltą wojskową. Dziwili się mocno, dlaczego to nagle zamykają przed nimi drzwi do skarbu — zawsze otwarte... Shuster jednak się nie uląkł i odprawił pp. generałów z pustemi rękoma. Wojsko zaś ani myślało się rewoltować, gdyż po raz pierwszy od Shustera otrzymało regularnie wypłaconą pensyę!

Niezwykle są pouczające te dzieje walki jednego energicznego, a uczciwego człowieka ze zgrają dyplomatów rosyjskich i angielskich.

Walka jednak była zbyt nierówną...

XLV kongres trade-union'ów.

(Od naszego korespondenta).

Newport, 3 września.

Od dnia wczorajszego obraduje tu Narodowy Parlament angielskich robotników. — Doroczny zjazd ten jest wielkiem zdarzeniem dla całego kraju. Kolosalna prasa angielska, bez różnicy kierunków politycznych, poświęca kongresowi pierwsze swe szpalty. Na tydzień przed zjazdem w Newport, konserwatywna gazeta: „The Westminster Gazette“, do której nawet nie umywa się nasz „Czas“ krakowski, zamieściła specyalny wywiad z obywatelem Bowerman. W kąt poszły wszystkie zagadnienia, związane z akcyą sufrażystek, z działalnością konserwatystów przeciwko wprowadzonemu „Insurance Act“... Na pierwsze miejsce, siłą rzeczy, wybija się sprawa robotnicza w Anglii i sprawy tej widomy rzecznik, obrońca i kontynuator — doroczny zjazd Trades Unionów.

Robotnik, proletaryusz, wszędzie, na całym świecie wykuwa nowe życie, nowego porządku gmach wznosi. Nigdzie jednak z taką siłą nie manifestuje się ten fakt, jak w Anglii.

Gdy na niedzielnym wiecu, poprzedzającym otwarcie kongresu w Newport, tow. Jerzy Lansbury, poseł do parlamentu, rzucił w natchnionej swej mowie zdanie: „Obowiązki nasze, obowiązki kongresu tego, jego obrady i rezolucye, nie tu, lecz na Westminsterze, w gmachu Matki Parlamentów całego świata, sprawować i przyjmować winniśmy“! — słowa te miały głęboki sens i wartość dla całej Anglii i nie były zwykłym patosem mówcy. Naogół patos, tak drogi Francuzom i Polakom, nie ma wzięcia w Anglii. Tu ludzie bardzo dużo myślą, więcej jeszcze liczą, zaś mało, bardzo mało, mówią na wiatr. Dlatego to, kiedy we Francyi, rząd, wzywany przez różnych syndykalistów z C. G. T. do walki krwawej i ulicznej „z wojskiem proletaryatu“, może odpowiedzieć z ironią: przed bagnetami i kulami mam na was „Feuerspritze“, tu, w Anglii, rezolucye kongresów robotniczych traktuje się narówni nieomal z uchwałami parlamentu.

Wszak nie nadarmo Trades Uniony angielskie liczą 1168 związków z 3,010.346 zorganizowanych*). — Wszak nie nadarmo ogólny wzrost zorganizowanych w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi 23·3 procent, zaś w niektórych fachach dochodzi do 241·6 procent (marynarze) i 187·8 procent (dokerzy).

Nic to, że w Newport, na obecnym kongresie zasiada „tylko“ 550 delegatów od 1.971.109 zorganizowanych, co w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy obradował w Newcastle 44 kongres, czyni postęp o pół miliona blisko zorganizowanych.

Spojrzcie jeno na wielką salę kongresu. Oto delegaci z całej, dosłownie z całej Anglii. Przed wami reprezentanci 553.600 górników, za nimi delegaci 96.000 metalowców, tam dalej wysłańcy 65.000 drukarzy, tu kolosalny sztab 136 tysięcy kolejarzy, marynarzy i dokerów, tu znów delegaci 200.000 robotników przemysłu włókniczego. Zastanówcie się nad temi cyframi! Wszak mówią wam one o niedawnych strejkach, o walkach tytanicznych, których wynik nie zawsze zwycięski, doprowadził jednak do znacznych zdobyczy w dziedzinie pracy, płacy i polityki społecznej.

Zaiste wielki jest postęp sprawy naszej, co słusznie podkreślił w swej mowie otwierającej zjazd, przewodniczący tow. W. Thorne. — Gdy w roku 1869 w Manchester, zebrał się pierwszy kongres Trades Unionów, wartość roczna narodowych bogactw, wyprodukowanych przez robotników, wynosiła 800 milionów funtów szterlingów. Z tego robotnicy w formie zarobków — płacy dostali 400 milionów funtów, czyli akurat połowę. W roku ubiegłym 1911 ogólna wartość bogactw wynosiła 2 miliardy funtów, a robotnicy otrzymali już nie połowę, lecz 800 milionów funtów w formie zarobku. Krzycząca ta niesprawiedliwość otwiera oczy każdemu, nawet ministrom, nawet królowi!

Wysokość podatków w roku 1894—1895 wynosiła 657 milionów funtów szterlingów, dziś sięga ona do 1,046,000.000 funtów! Kto płaci? Arystokracya, lordowie, wielcy kapitaliści w swej znikomej, uprzywilejowanej garści? Bynajmniej. Płaci lud roboczy w znacznej, kolosalnie przygniatającej, powiemy nawet, wyłącznej części.

Dzień pierwszy kongresu zajęła mowa powitalna i sprawozdanie Komitetu Parlamentarnego. W mowie powitalnej mieliśmy „exposé“ prac zjazdu. A więc przedewszystkiem: rozpoczęcie kampanii o 48 godzinny dzień pracy, czyli jak mówią tam, u was, na kontynencie; walka o 8 godzinny dzień roboczy; dalej sprawa szkolna, polityka bieżąca, „Home Rule“.

Z jakąż męską godnością napiętnował ten Parlament Robotniczy niecny zamach konserwatystów na prawo o autonomii Irlandyi („Home Rule“)! „Mam nadzieję, że wyrażam zdanie całego kongresu, jeśli powiem, że chcemy widzieć Irlandyę pod własnym, nieskrępowanym zarządem, by lud irlandzki mógł swobodnie rozwinąć swe siły produkcyjne, by szedł po drodze do zupełnej emancypacyi ekonomicznej i przemysłowej“ — mówił przewodniczący w kilka chwil później, kiedy nawoływał do jedynego rozwiązania kwestyi robotniczej przez uspołecznienie środków produkcyi i komunikacyi.

Wybitnie socyalistyczne tendencye zwyciężają dziś na całej linii. Niepowrotnie minął czas „harmonii klas“, „współdziałania kapitału i pracy“ w Trades Unionach angielskich.

W osobie swego przewodniczącego XLX kongres jasno i dobitnie wyraził, że stoi i stać będzie pod czerwonym sztandarem. *Edw.*

*) „The Board of Trade Labour Gazette“, str. 336, tom XX, Nr 8. London: „Publisted by His Majesty's Stationery Office“.

Sytuacya na Bałkanie.

Po wielkiej burzy, która przeszła nad Turcyą z powodu akcyi przeciw młodoturkom i z powodu powstania albańskiego, zaczyna powoli przychodzić do uspokojenia. Walka między młodoturkami a ligą wojskową nie doprowadziła do krwawych zaburzeń, jakiemi obie strony nawzajem sobie groziły, zaś powstanie albańskie zakończyło się szeregiem ustępstw, których spełnienia Albańczycy zapewne nieprędko doczekają się.

Zmianę tę, której przed 14 dniami nikt nie spodziewał się, spowodowało znane wystąpienie austryacko-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych hr. Berchtolda, które Turcya pojęła jako chęć wmieszania się w jej sprawy wewnę-

trzne. Największym sukcesem, jakim Turcya po przywróceniu konstytucyi chlubiła się, było ustanie interwencyi europejskiej na rzecz różnych narodowości, czego najwybitniejszym dowodem na zewnątrz było odwołanie komisyi międzynarodowej i obcych oficerów żandarmeryi z Macedonii. Nowa Turcya sama zabrała się do uporządkowania stosunków narodowościowych, przyczem z winy młodoturków przeszła do stosowania systemu centralistycznego, który spowodował trzykrotne powstania w Albanii. — Z chwilą jednak, gdy w Konstantynopolu zobaczono, że mocarstwa mogą znowu zabrać się do interwencyi jak przed rokiem 1908, ustały spory między stronnictwami, załatwiono spór z Albańczykami i zabrano się do skonsolidowania stosunków wewnętrznych, aby Europie odebrać tytuł i sposobność do wmieszania się. Usiłowania do zgody poszły tak daleko, że rząd Muktara paszy, który pierwotnie był jedynie antymłodotureckim, teraz zamienił się w rząd prawie koalicyjny, a młodoturcy ze swej strony z opozycyi grożącej rewolucyą zamienili się w opozycyę legalną.

Ale nietylko na sytuacyę w Turcyi wpłynęła propozycya hr. Berchtolda, lecz także wpłynęła na zachowanie się Serbii, Bułgaryi i Czarnogóry w tym kierunku, że poskromiła ich chęci wojownicze. W Serbii i Bułgaryi opinia publiczna, podniecona rzeziami w Beranie i Koczanie, domagała się wojny z Turcyą. W Belgradzie i Sofii urządzano mityngi za wojną, a Czarnogóra — jak telegramy donosiły — zaczęła już nawet, wprawdzie nieoficyalnie, kroki wojenne. Mimo to wszystkie 3 państwa cofnęły się przed ostatecznością z łatwo zrozumiałych powodów: z jednej strony odstraszyła je od wdania się w awanturę wojenną skonsolidowana Turcya, która załatwiła się i z przesileniem wewnętrznem i z Albańczykami, a z drugiej strony otrzymały od mocarstw poufną „radę“, żeby nie mąciły pokoju, gdyż w razie nieposłuchu będą musiały same ponieść konsekwencye. Co się zaś tyczy Grecyi, to ta, nauczona smutnem doświadczeniem z r. 1907, zapewne nie myślała na seryo o wojnie.

Sytuacya więc obecna na Bałkanie byłaby o tyle znośną, o ile nie przychodziłoby od czasu do czasu do wydarzeń w Macedonii, które są wieczną groźbą dla pokoju. Kto zna Turcyę, wie, że nie myśli ona poważnie o reformach w tej mierze, jaką mają na myśli mocarstwa i interesowane losem swych ziomków Bułgarya i Serbia. Turcya konstytucyjna nie zmieniła postępowania, stosowanego za czasów Abdula Hamida, postępowania polegającego na przyrzeczeniach i odroczeniach, aby tylko zyskać na czasie w nadziei, że — jak dotychczas faktycznie się działo — mocarstwa nie dojdą do porozumienia co do wspólnego postępowania. Taktyka ta może znowu przewlec sprawę na lata, ale tymczasem Europa ma z tej tak niebezpiecznej strony spokój i nie potrzebuje ciągle wytężać całej uwagi na tę „beczkę prochu“, jaką od dziesiątek lat jest półwysep bałkański.

Inicyatywa hr. Berchtolda zapewne ugrzęźnie w powodzi grzecznych, a do niczego nieobowiązujących odpowiedzi, ale na razie osiągnęła do datni cel, mianowicie odwróciła aktualne już niebezpieczeństwo bezpośredniego wybuchu.

Praca dyplomacyi idzie głównie w kierunku oddziaływania na Bułgaryę w duchu podwójnym. Przywódcy stronnictw politycznych w Bułgaryi obstają przy chęci stoczenia wojny z Turcyą, po której spodziewają się oswobodzenia Bułgarów macedońskich z pod jarzma tureckiego. Wychodzą oni z założenia, które zakomunikowali prasie angielskiej, że celem ich jest oswobodzenie Macedonii tymi samymi środkami, jakimi Rosya oswobodziła Bułgarów przed 30 laty. Dotąd rząd Geszowa sprzeciwia się tym planom, ale — jak z Sofii donoszą — rząd będzie musiał ustąpić, a następny będzie podatniejszy ochocie wojennej. Sprawę tę omawiano zapewne na zjeździe w Buchlowicach, a mocarstwa nie dopuszczą, aby Bułgarya dała początek wybuchowi, który ogarnąłby pół Europy.

Pomnik dla ofiar.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 8 września.

Nadchodzi rocznica dnia, w którym przeciw strasznej drożyźnie demonstrowały dziesiątki tysięcy robotników wiedeńskich; baron Bienerth stłumił tę demonstracyę siłą szabli i manlicherowskich karabinów. Setki ofiar napełniły mury więzień i posypały się wyroki wiedeńskich sędziów.

W Ottakringu, XVI dzielnicy Wiednia, gdzie demonstracya przybrała największe rozmiary, zabito 3 towarzyszów partyjnych i kilkudziesięciu rannych leczyło się przez długi czas w szpitalach. Zabitych pochowano w jednym wspólnym grobie na cmentarzu w Ottakringu.

XVI dzielnica Wiednia ma jednę z najsilniejszych na całe państwo s cyalistycznych organizacyj politycznych. Bogata ta organizacya wystawiła zabitym piękny pomnik na grobie według planów artysty-rzeźbiarza J. Prińskiego, ze sztucznego kamienia; ma on 4 metry długości i 2 m. 20 cm. szerokości; w pośrodku stoi na 2 metry wysoka postać robotnika płaczącego; na pomniku widnieją napisy: „17 września 1911 roku“ i „Zorganizowani robotnicy w Ottakringu swym towarzyszom pracy Ottonowi Brötzenbergerowi, Franciszkowi Joachimsthalerowi i Franciszkowi Wögerbauerowi“.

Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się dzisiaj. Wzięło w niej udział przeszło 20 tysięcy robotników, defilując przed pomnikiem, pod którym zgromadziły się delegacye z innych dzielnic Wiednia i z prowincyi, jak również goście z bratnich partyj.

Trębacze z opery nadwornej odegrali fanfarę Wagnera, chór odśpiewał „Pieśń grobową“, poczem tow. poseł Schuhmeier wygłosił przemówienie, którego ze łzami wysłuchali zebrani. — Cała uroczystość odbyła się w podniosłym nastroju. *L. T.*

XVI międzynarodowy kongres wolnomyślicieli.

(Od naszego korespondenta).

Monachium, 7 września.

Na temat „rozdział państwa od kościoła“ referował tow. poseł Vogtherr. Wyraźnie podkreślono i w dyskusyi i w rezolucyi, że obowiązkiem każdego wyzwolonego z przesądów człowieka jest przed propagandą za rozdziałem państwa od kościoła przeprowadzić rozdział siebie samego od kościoła. Walka z klerykalizmem, walka o prawdę nie da się pogodzić z pozostawaniem w kościele lub w gminach wyznaniowych.

Wyraził też tow. poseł Hoffman przekonanie, że przez masowe występowanie z kościoła najskuteczniej agituje się przeciw klerykalizmowi, który opiera się dziś na bardzo małej garstce istotnie religijnych ludzi, a na masach indyferentnych, dla których dobry przykład będzie bodźcem do zrywania z przesądami.

Niezmiernie interesujące były wywody prof. Buissona i tow. Börnera z Wiednia przy punkcie trzecim porządku dziennego, tj. o stosunku wolnomyślicielstwa do szkoły i oświaty. Zdaniem Börnera należy prócz negacyi dawać też coś pozytywnego i poza burzeniem starych przesądów budować światopogląd, któryby duchowym potrzebom człowieka odpowiadał. Referat Börnera wyjdzie wkrótce drukiem i wówczas do tej kwestyi wrócimy.

Dodatek J. Kurnatowskiego do rezolucyi, że nauka winna być w szkołach udzielana w języku ojczystym, przyjęto jednogłośnie, tak samo jak i wniosek dra Rüdta, założyciela wolnego uniwersytetu w Frankfurcie i tow. dra B. Drobnera w sprawie zniesienia, względnie

---

MAX i ALEX FISHER.

ADELAIDA

CZYLI

DZIECI CZARNEJ DZIEWICY.

(Przekład z francuskiego).

2

(Ciąg dalszy).

— Widzisz, mój drogi — zawołał rozpromieniony autor — już staję się znakomitym. Niewątpliwie, są to listy od wielbicielek i wielbicieli mego talentu. Ręczę, że na przykład naperfumowana, fiołkowa koperta zawiera czuły bilecik pięknej jakiejś damy, proszącej mnie o fotografię lub autograf.

Fardeau rozerwał ostrożnie kopertę, wyjął list i począł czytać:

Drogi mistrzu!

— A co?! Nie mówiłem? Tytułują mnie już mistrzem! — zawołał, pokraśniawszy z radości.

Drogi mistrzu!

Bez wątpienia powieść pańska jest bardzo zajmująca i piękna. Byłabym jednak nie zmiernie zobowiązana, gdyby pan zmienił imię i nazwisko bohaterki. Chodzi o to, że nazywam się Adelaida Duval i mam dwie córeczki, które dziwnym zbiegiem okoliczności noszą imiona: Julia i Renata. Coprawda nie jestem ani czarną ani dziewicą, jednobrzmiące jednak z mojem nazwisko pańskiej bohaterki może dać powód do rozmaitych, niemiłych dla mnie domysłów, plotek i nieporozumień. Pewną jestem, iż nie odmówi pan mej prośbie u nieznaczna zmiana ta nie sprawi panu trudności. Racz przyjąć, mistrzu, wyrazy czci i hołdu.

Adelaida Duval.

Podczas, kiedym czytał list powyższy, Fardeau otworzył telegram miejski. Treść jego była następująca:

Wielmożny Panie!

Przed chwilą przeczytałem początek pańskiej idyotycznej powieści. Oświadczam panu kategorycznie, iż udam się pod opiekę sądu, jeżeli nie nadasz pan temu zbrowi „Kłębkowi Miedzianemu“ innego nazwiska. Nazywam się Wilhelm Rapin, jestem człowiekiem uczciwym i nic wspólnego z pańskimi „Kłębkami“ mieć nie chcę. Nie pozwolę wystawiać imienia mego na wyszydzanie. Jest jeszcze, Bogu dzięki, sprawiedliwość we Francyi! Załączam wyrazy poważania

Wilhelm Rapin,
emeryt i właściciel realności.

Nerwowym ruchem zmiął Fardeau telegram i włożył go do bocznej kieszeni.

— To także jeden z wielbicieli — mruknął. — Ale zaszło małe nieporozumienie.. Trzeba będzie pozmieniać nazwiska... Doprawdy, taki dziwny zbieg okoliczności..

Porozrywał porywczo koperty innych listów. Między innymi był też list od sklepikarza Fermiera z uprzedzeniem, iż stanowczo zaprzestanie prenumerować „Dziennik Powszechny“, jeżeli w odcinku tej gazety będzie wystawione na pośmiewisko czcigodne nazwisko jego, udekorowane w dodatku hrabiowskim tytułem.

Fardeau chodził wielkimi krokami po pokoju, mrucząc coś pod nosem. Uspokoiwszy się wreszcie, zasiadł przy biurku, westchnął głęboko i zawołał:

— Ale najważniejsze to, że moja powieść jest czytana Gdyby nikt jej nie czytał, nie otrzymałbym tych protestów.

Schwycił pióro i począł zmieniać w rękopisie nazwiska bohaterów.

Dalszy ciąg powieści zaczynał się od słów:

Przy bladem, nikłem świetle zapałki Wilhelm Sapin, zwany „Kłębkiem Cynkowym“, przyglądał się śpiącej Zinaidzie Duval.

Nagle ryknął z wściekłością i rzucił się na kołyskę, w której spoczywały Joanna i Klaudya, córeczki wicehrabiego de Kremier...

Wychodząc z redakcyi, Jan Fardeau był bardzo z siebie zadowolony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oddzielenia wydziału teologicznego od fakultetów świeckich.

W sprawie szkolnej przyjęto też deklaracyę Domeli Niewenhuisa, którą w tłómaczeniu umieścimy w całości w jednym z najbliższych numerów. Gorącą dyskusyę wywołał wniosek francuskich delegatów w sprawie intenzywnej propagandy przeciw wojnie. Wojna narodów, któreby w pokoju chciały i w zgodzie żyć, wykracza przeciw najprymitywniejszym pojęciom ludzkości. Dysonans wywołało przemówienie i głosowanie Niemojewskiego w tej sprawie, w której inni polscy delegaci zupełnie odmienne stanowisko zajęli. Niemojewski nie zrozumiał tenoru przemówień różnych mówców, choćby przywódcy rewolucyi portugalskiej Limy, którzy nie mieliby ochoty do zwalczania ruchów wolnościowych. Niemojewski głosował jedyny przeciw rezolucyi kongresu i wystąpił z federacyi międzynarodowej wobec niezgodzenia się na stanowisko całej federacyi.

Najbliższy kongres odbędzie się w Lizbonie i miejmy nadzieję, że obesłany będzie liczniej przez Polaków, niż obecny.

* * *

Podczas kongresu odbyła się też konferencya austryackich delegatów. Przewodniczył poseł tow. Wutschel i tow. prof. dr Bartoszek z Pragi.

Między innemi uchwalono utworzyć w Wiedniu centralny komitet, któryby grupy i stowarzyszenia — dziś już bardzo liczne w Czechach, na Morawii, w Austryi dolnej i w Tyrolu — jednoczył i czuwał nad jednolitością akcyi w Austryi.

Uchwalono zwołać na 1 listopada konferencyę z całego państwa do Pragi lub Wiednia dla dokładnego ułożenia programu pracy organizacyj wolnomyślicielskich w tej „czarnej“ Austryi. *D.*

Przegląd polityczny.

Zaprzeczenie ministra Zaleskiego. W sprawie skreśleń budżetowych odnośnie do Galicyi, o czem pisaliśmy w sobotnim numerze, ogłosił „Czas“ wywiad z p. Zaleskim, który zaprzecza, jakoby pozycye budżetowe, odnoszące się do Galicyi, zostały obcięte. P. Zaleski twierdzi, że „udział Galicyi w budżecie (na r. 1913) będzie korzystniejszy niż w budżecie na r. 1912, że szczególnie ani w dziale ministerstwa oświaty, ani handlu nie nastąpiły żadne skreślenia, że wydatki na regulacyę rzek i melioracye obracają się w granicach normalnych, a wydatki na budowę kanałów nie wchodzą do budżetu, bo pokrywa się je z pożyczki. Wreszcie broni p. Zaleski prezydyum Koła i ministra Długosza, którzy niczego nie zaniedbali i przez całe lato pozostawali z nim w kontakcie.

Twierdzenia p. Zaleskiego dadzą się najlepiej skontrolować w chwili, gdy pojawi się drukowany budżet na rok 1913. Wtedy z porównania poszczególnych pozycyj będzie można wyciągnąć konkluzyę, kto ma racyę.

Zjazd w Buchlowicach. W rezydencyi austryackiego ministra spraw zagranicznych na Morawach odbył się w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia zjazd hr. Berchtolda z kanclerzem niemieckim Bethmanem Hollwegiem. Urzędowy komunikat o tym zjeździe opiewa, że dwudniowy pobyt Bethmanna Hollwega u hr. Berchtolda dał kierującym mężom stanu obu sprzymierzonych mocarstw znowu sposobność do szczegółowej konferencyi politycznej. Omówiono bieżące kwestye ogólnej polityki zewnętrznej, zwłaszcza kwestyę półwyspu bałkańskiego i stwierdzono obopólną zgodę we wszystkich punktach.

Dzienniki przypominają, że w tym samym zamku odbył się w lecie 1908 zjazd między Aehrenthalem a ówczesnym rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Izwolskim, który to zjazd miał być pokojowem przygotowaniem aneksyi Bośni, co — jak wiadomo — zamieniło się w awanturę omal wojenną.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

KRONIKA.

Poniedziałek 9 września.

Nowiny krakowskie.

Przerwa w ruchu tramwajowym. Wczoraj około godz. 11 30 przed południem stanęły nagle wozy tramwajowe w mieście z powodu braku prądu. W centrali tramwajowej są dwie maszyny, z których jedna z powodu naprawy jest nieczynną, a druga w toku pracy zepsuła się. Przerwa trwała przeszło godzinę.

Z teatru miejskiego. We środę 11 b. m. zamiast zapowiedzianego przedstawienia „Kolegi Cramptona“ G. Hauptmanna, odbędzie się przedstawienie „Złotej Czaszki“ J. Słowackiego dla młodzieży szkolnej (ceny zniżone do połowy). Początek o godzinie 6 wieczorem. W sobotę 14 b. m. wystawia teatr krakowski nową sztukę Bernarda Shaw'a „Mezalians“.

Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego zawiadamia, że lokal stowarzyszenia (Rynek 6) otwarty w godzinach od 11 do 12 i od 5 do 9. Biblioteka otwarta we wtorki i piątki od 6 do 7, zwykłe poniedziałkowe zebrania o godzinie 7. Pierwsze posiedzenie wydziału odbędzie się we środę 11 b. m. o godz. 7.

Ciężkie pokaleczenie. W sobotę wieczór uderzył nożem stojącego na Małym Rynku Jana Kudelskiego, czeladnika ślusarskiego, jakiś nieznany mu człowiek i zadał mu ciężką ranę, sięgającą od ucha do brody. Kudelskiego opatrzyło pogotowie i przewiozło do szpitala Łazarza. Kudelski musi poleżeć w szpitalu kilka tygodni. Za sprawcą wdrożyła policya śledztwo.

Włamanie. Do mieszkania oficyała kolejowego M. S. przy ul. Zygmunta Augusta włamali się w piątek wieczór niewyśledzeni sprawcy i zabrali srebrne i złote przedmioty. Gdy dobierali się do biurka, w którem była większa gotówka, zostali spłoszeni. Policya wdrożyła za nimi pościg.

W kawiarni Stypuły przy ul. św. Jana l. 1 skradli nieznani goście torbę, w której było około 200 K.

Trzynasty kurs cegiarski dla wykształcenia dozorców, majstrów, kierowników i t. p. dla fabryk cegieł, drenów i dachówek, rozpoczyna się w krajowej szkole ceramicznej w Podgórzu 1 październik nika. Kurs trwa 18 miesięcy, a nauka jest bezpłatną. Przyjętym na naukę może być kandydat, mający ukończonych lat 18, posiadający ukończoną szkołę ludową, a pierwszeństwo mają ci, którzy wykażą się praktyką w zawodzie ceramicznym lub pokrewnym. Zgłaszać się należy do dyrekcyi szkoły (Podgórze, ul. św. Floryana 5) ustnie lub pisemnie, a przy zgłoszeniu przedłożyć metrykę, świadectwo szkolne i ewentualnie świadectwo pracy praktycznej.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „W gołębniku“.
Wtorek: „W Gołębniku“.
Środa o godz. 6 wieczorem: „Złota czaszka“.
Czwartek: „W Gołębniku“.
Piątek: „Kobiety, gra i wino“.
Sobota: „Mezalians“, komedya w 3 aktach Bernarda Shaw.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Kobiety, gra i wino“.
Poniedziałek: „Mezalians“.

Nowiny lwowskie.

Miejska Kasa oszczędności. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie wydziału miejskiej Kasy oszczędności, wybranego przez Radę miejską, w obecności zamianowanego niedawno dyrektora urzędującego dra Merunowicza. Na tem posiedzeniu wybrano naczelnym dyrektorem p. Edmunda Riedla. Stanowisko naczelnego dyrektora jest honorowe; nie jest przywiązana do niego żadna płaca.

Biura Towarzystwa Kółek rolniczych zostały przeniesione z domu przy ulicy Kopernika 11 i mieszczą się obecnie w domu własnym przy ulicy Mickiewicza L. 26. Adresy: telegraficzny (Tokaer) i telefoniczny (Nr. 285) pozostały niezmienione.

Zupełny brak skrzynek listowych na placu Unii Brzeskiej daje się bardzo dotkliwie odczuwać ludności, mieszkającej w promieniu 300 i więcej metrów do tegoż placu, przyczem podnieść należy, że ta okolica II. dzielnicy miasta Lwowa jest gęsto zaludnioną i plac Unii Brzeskiej jest placem targowym dla mieszkańców tejże dzielnicy. Mieszkająca na tym placu i przy przyległych do niego ulicach ludność i kupcy tej dzielnicy zwracają się na tej drodze z uzasadnioną prośbą do zarządu c. k. poczt i telegrafów we Lwowie o usunięcie tego braku skrzynek listowych.

Samobójstwa. Wczoraj w południe znaleziono w stawie Pełczyńskim zwłoki mężczyzny. Rozpoznano Grzegorza Karczyło, dozorcę zakładu czyszczenia miasta. Lekarz stwierdził, że zwłoki już od kilku godzin leżały w wodzie.

W sobotę po południu dokonała samobójstwa 19 letnia Elżbieta Hollmanówna, córka urzędnika namiestnictwa. W domu przy ul. Piekarskiej l. 16 rzuciła się ona z okna II go piętra na podwórze. Śmierć skutkiem ciężkich wewnętrznych obrażeń nastąpiła natychmiast. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej. Powodem ma być rozstrój nerwowy.

Przejechanie. Na placu Krakowskim przejechał w sobotę dorożkarz nr 196 Jana Pichura. Gdy Pichur usiłował dorożkarza przytrzymać, „zdzielił“ go ten biczyskiem po głowie. Pichurowi udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Ewa“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara (abonament Nr. 1).
Środa: „Ewa“.
Czwartek „Ewa“.
Piątek: „Chluba naszego miasta“. komedya w 4 aktach Gustawa Wieda (abonament Nr. 2)
Sobota po południu: „Zaczarowane koło“.
Sobota wieczór „Ewa“.
Niedziela po południu: „Napoleon i Józefina“.
Niedziela wieczór: „Hrabia Luksemburg“.
Poniedziałek: „Chluba naszego miasta“.
Wtorek: „Ewa“.

Z kraju.

W sprawie budowy kolei lokalnej Oświęcim-Kęty-Żywiec. We wtorek dnia 2 b. m. odbyło się w Białej zebranie komitetu dla budowy kolei lokalnej Oświęcim-Kęty-Żywiec. Przewodniczył radca dworu Umlauf z Żywca, sprawozdanie z czynności złożył sekretarz komitetu inżynier Glaser z Żywca. Projekt trasy został już w szczegółach opracowany, a wykaz rentowności zapewnia proponowanej kolei piękne widoki rozwoju na przyszłość. Uchwalono przedłożyć projekt trasy ministerstwu kolei z prośbą o zarządzenie rewizyi trasy. Komitet uchwalił domagać się, aby ministerstwo kolei uznało mającą się budować kolej jako koncesyonowaną przez rząd kolej lokalną, przyczem rząd miałby się przyczynić w $^{2}/_{3}$ częściach do ogólnych kosztów budowy. W sprawie tej uda się deputacya do Wiednia, a po zasięgnięciu szczegółów zwróci się komitet do sejmu z prośbą, aby kraj przyczynił się w $^{1}/_{3}$ części do ogólnych kosztów budowy, ile że ta kolej lokalna mieć będzie wielkie znaczenie gospodarcze dla dużej przestrzeni kraju, przez którą przechodzić będzie. Jest uzasadniona nadzieja, że budowa tej kolei zostanie uznaną przez miarodajne czynniki jako sprawa pilna i projekt rychło zostanie zrealizowany.

Z Kęt donosi nam kilkunastu poważnych obywateli, że przed kilku dniami bawili tam radca dworu Zaleski i radca namiestnictwa Czerny ze Lwowa, celem pertraktacyi z gminą co do zamiany seminaryum nauczycielskiego męskiego na żeńskie i że przy tej sposobności jeden z delegatów gminy, nauczyciel ludowy Stanisław Woźniowski, prosił tych panów imieniem Kęt, by prowizoryczny kierownik seminaryum Wiktor Doleżan nadal w Kętach pozostał. Rzeczeni obywatele zapewniają nas, że Woźniowski nie miał upoważnienia do wnoszenia tej prośby imieniem gminy i że wyrwał się, jak Filip z Konopi, bo powszechnem życzeniem jest w Kętach, by Doleżan, zwany tam bezegzaminowanym dyrektorkiem, ile możności najspieszniej Kęty od swej niespokojnej osoby uwolnił, z powodu, że zraził sobie obywatelstwo powadnymi

zatargami z własnem gronem nauczycielskiem, oprysk1iwymi występami w Radzie gminnej i zwinięciem kursów żeńskich seminaryalnych, założonych przez niezapomnianego dyrektora Józefa Gebhardta, a prowadzonych świetnie przez doświadczonego pedagoga dra Leszka Dziamę.

Mania szpiegowska. W Stanisławowie aresztowano artystę malarza Marcina Samlickiego pod zarzutem szpiegostwa. Malował on zerwany mostek na Bystrzycy i to dało powód do podejrzenia. — Żandarm zaprowadził malarza do jego mieszkania i tu przekonał się o bezpodstawności podejrzenia, poczem odszedł do swych koszar.

Znaczne sprzeniewierzenie. Ze Stanisławowa uciekł Herman Bärnzweig, liczący 32 lat, który zajęty był u Juliana Kieslera, właściciela agencyi towarów korzennych. Bärnzweig sprzeniewierzył kilkadziesiąt tysięcy kgron. Przypuszczają, że wyjechał przez Lwów do któregoś z portów, a stamtąd do Ameryki. Bärnzweig jest żonaty i ojcem 2 dzieci. Przed ucieczką zostawił list do żony, bawiącej w kąpielach w Dornawatrze. Ojciec Bärnzweiga przed kilku laty uciekł także do Ameryki.

Nieludzki oficer. Donoszą nam ze Skawiny o brutalnym postępku porucznika 13 pułku piechoty Jahla wobec rezerwistów. Mianowicie kiedy batalion Nr. 2 po przerwie w ćwiczeniach ustawił karabiny w piramidy, zaczął padać ulewny deszcz. Inni oficerowie pozwolili rezerwistom skryć się pod dachy, tylko Jahl pozwolenia nie dał, a gdy rezerwiści sami szukali schronienia, wtedy Jahl głośno przerywał rezerwistom słowami „bydło, hołota“ i t. d. Rezerwiści, ludzie starsi, byli bezbronni wobec takiego postępowania młodzika, ale może komenda pouczyłaby p. Jahla, jak ma z rezerwistami postępować.

„Towarzystwo Pomoc przemysłowa“ w Dębicy urządziło w czasie od 2 lipca do 15 sierpnia kurs kwieciarstwa sztucznego pod kierownictwem p. Maryi Ptaszyńskiej. Kurs ukończyło 14 uczenic. W dniu 15 sierpnia odbyła się wystawa zrobionych na kursie kwiatów. Okoliczna i miejscowa ludność bardzo licznie wystawę tę zwiedzała. Z d. 1 września będzie otwarta stała pracownia sztucznych kwiatów i wieńców pogrzebowych.

Staraniem tegoż Towarzystwa stworzył Wydział krajowy w lipcu w Dębicy dwuletni krajowy kurs koszykarstwa. Kurs pod kierownictwem instruktora p. Kazimierza Kasi obejmuje naukę wszelkich wyrobów w zakres koszykarstwa wchodzących. Nauka jest bezpłatna.

W końcu staraniem tegoż Towarzystwa urządza Wydział krajowy od 14 października do końca listopada kurs majsterski dla szewców powiatu ropczyckiego. Na kurs będzie przyjętych 14 majstrów, względnie czeladników szewskich, którzy ukończyli 24 rok życia. Nauka będzie bezpłatna, a niezamożni kandydaci otrzymają zasiłek w kwocie 1 K 60 h dziennie na cały czas trwania kursu.

Ze Śląska.

26 zgromadzeń ludowych urządza na Śląsku polska partya socyalno-demokratyczna w ciągu września przed zwołaniem sejmu śląskiego z porządkiem dziennym: „Czego żądamy od sejmu krajowego śląskiego? Domagamy się powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu i gminy“. Referują poseł tow. Reger, dr Kunicki, Kłuszyńska, Jarosz, Struż, dr Seidl i inni.

Z zaboru rosyjskiego.

Strejk stolarzy w Warszawie. Jak donoszą z Warszawy, część strejkujących (zajętych przeważnie w przemyśle drobnym) wróciła do pracy bez rezultatu. Co zaś do pracujących w większych zakładach przemysłowych, to część robotników po uzyskaniu ustępstw od pracodawców wróciła do pracy, zaś część strejkuje dalej.

Przedsięwzięto liczne aresztowania wśród strejkujących. Warszawska prasa wobec warunków cenzuralnych jest zmuszoną do milczenia.

Ze świata.

Zjazd koncypientów adwokackich. W Wiedniu w sobotę rozpoczęły się obrady zjazdu koncypientów adwokackich z całej Austryi. W obradach biorą udział reprezentanci ministerstwa sprawiedliwości, prezydent wiedeńskiej Izby adwokackiej i wielu posłów. Z koncypienców polskich wszedł do prezydyum dr Zygmunt Mandel z Krakowa. Obrady potrwają 3 dni.

W sprawie K. Radka donosi berliński „Vorwärts“ w Nr. 208 z 6 b. m. w dziale wiadomości partyjnych:

„Zarząd socyalno-demokratycznego stowarzyszenia wyborczego w Teltow-Beeskow Charlottenburg donosi nam, że zarząd okręgowy, który ma prawo ostatecznej decyzyi co do przyjmowania członków, zgodnie z zarządem organizacyi miejskiej Wilmersdorf odmówił Radkowi przyjęcia do stowarzyszenia wyborczego, o co Radek prosił w lipcu“.

Wypadek kolejowy. Z Moskwy donoszą: W piątek w nocy pociąg kolejowy, odchodzący do Borodina z w. ks. Michałem Aleksandrowiczem i ministrem komunikacyi odszedł ze spóźnieniem. Kiedy się zbliżył do stacyi Fili, nadjechał petersburski pociąg, w którym się znajdowali w. ks. Mikołaj Michałowicz i ministrowie marynarki, oświaty, sprawiedliwości i rolnictwa, oraz nadprokurator synodu Zwrotniczy jeszcze na czas spostrzegł niebezpieczeństwo i skierował pociąg petersburski na tor boczny. Pociąg ten zgruchotał przyrząd odbojowy, przyczem pierwsza lokomotywa się wywróciła. Nikt nie został ranny.

Zamachy na prochownie. Z Ołomuńca donoszą: W ostatnich czasach były znowu zamachy na żołnierzy, trzymających warty przed prochowniami W sobotę po południu do jednego żołnierza padł strzał; żołnierz odniósł ranę. Jako sprawcę aresztowano 13-letniego chłopaka, który oświadczył, że strzelał z pustoty.

„Mona Liza“. „Giornale d'Italia“ zamieszcza nową wersyę o zniknięciu dzieła Leonarda da Vinci z galeryi Luwru. Według niej „Giocondę“ zniszczono, a nie wykradziono, jak dotychczas powszechnie przypuszczano. Pismo podaje takie szczegóły: Sprawcą zniszczenia ma być pewien fotograf, któremu zarząd muzeum pierwotnie udzielił pozwolenia na dokonanie zdjęć w muzeum, następnie jednak pozwolenie cofnął. Z zemsty fotograf wylał na obraz flaszkę kwasu siarkowego, który zniszczył dzieło. Sprawca uciekł, a zarząd muzeum podjął próby uratowania obrazu. Kiedy usiłowania okazały się daremne, starano się zastąpić dzieło dobrą kopią Sprowadzono ją z Anglii, ale obudziła podejrzenia. Nie pozostało zatem nic innego, jak tylko puścić wersyę o kradzieży obrazu.

TELEGRAMY

z dnia 7 września.

Rewolucyjna marynarka rosyjska.

Petersburg. Minister marynarki w rozkazie do floty oświadcza, że konieczność ogłoszenia stanu wojennego w Sebastopolu jest faktem godnym głębokiego ubolewania. Flota rosyjska przeżywa moment historyczny. Wola cesarza powołała ją do nowego życia, reprezentacya ludowa obdarzyła ją zaufaniem i bogatymi środkami. Dla „zdrajców“ i ludzi niesumiennych niema przebaczenia. Cesarz był głęboko zmartwiony tem, że zasiew nieporządku pojawił się wśród floty; na szczęście ogarnął tylko kilka okrętów (!).

Petersburg. Aresztowany przed paru dniami w Sebastopolu sędzia w sprawach marynarki wojskowej Szubin, który prowadził śledztwo o rozruchach we flocie na Czarnem morzu, próbował — jak donoszą telegraficznie do „Rjeczy“ — powiesić się w celi na odwachu, lecz został uratowany przez dyżurującego oficera.

Dżuma w Rosyi.

Astrachań. We wsi Rachinka i okolicy od dnia 1 lipca do 1 września zachorowało 12 osób wśród objawów podejrzanych o dżumę, a 8 zmarło. Bakteryologiczne badanie stwierdziło kakterye podobne do dżumowych.

Aeroplan przyczyną katastrofy.

Paryż. Dzienniki w osobnych wydaniach donoszą o wielkiej katastrofie, która miała miejsce na polu wzlotów w St. Andrei koło Grey. Aparat, kierowany przez lotnika Bearda spadł w tłum widzów; śruba, obracająca się, zabiła 4 ludzi, a wielu ciężko zraniła. Sam Beard, który odniósł lekkie rany, zaczął po wypadku uciekać; schwytany oświadczył z płaczem, że nie zdołał zapanować nad maszyną.

Kongresy międzynarodowe.

Genewa. Otwarto tu międzynarodowy kongres antropologiczny.

Zurych. Rozpoczęły się tu obrady międzynarodowej konferencyi dla pracy domowej. Bierze w niej udział 19 państw.

Katastrofa w kopalni.

Bethune. W kopalni La Cladreme bada się jeszcze ciągle, gdyż inżynierowie przypuszczają, że mogą w niej być jeszcze zamknięci żywi górnicy. Liczba ofiar wynosi **88**, mianowicie 31 zabitych, 15 rannych, 42 brak.

Dymisya gabinetu w Serbii.

Belgrad. Prezydent gabinetu Trifkovicz podał się wraz z całym gabinetem do dymisyi. W sprawie utworzenia silnego gabinetu toczą się rokowania między obu radykalnemi grupami.

Zakaz wywozu zboża z Serbii.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz królewski, zakazujący wywozu pszenicy, owsa i innych artykułów paszy aż do 14 listopada bieżącego roku.

Rzeź Ormian.

Konstantynopol. Wiadomości, że w Armenii w miejscowościach Wan i Bitlif mordują Ormian, wywołały wzburzenie wśród tutejszych Ormian, którzy żądają, aby winnych ukarano, a rodzinom dano odszkodowanie.

Powstanie w Meksyku.

Waszyngton. Prezydent Taft zaaprobował wysłanie dwóch dalszych pułków konnicy na granicę meksykańską. Rząd wentyluje kwestyę, czy ma zasięgnąć pozwolenie na to, żeby wojska amerykańskie mogły ścigać bandytów meksykańskich poza granicą. Panuje zapatrywanie, że konieczne jest wspólne działanie wojsk amerykańskich i meksykańskich, aby przywrócić porządek w północnym Meksyku.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 9 września.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych stanął dziś 42 letni Piotr Baran z Chałupek ad Branice, oskarżony o podpalenie. Baran miał tam kawał gruntu i chałupę; grunt sprzedał, a chałupę miał rozebrać. Tymczasem ubezpieczył ją w Floryance początkowo na 400, a potem na 1800 K. Dnia 15 czerwca zaczęła się ta chałupa od wewnątrz palić, ale sąsiedzi ogień ugasili. Śledztwo wykazało, że Baran w nocy zakradł się do domu i podpalił go przez rzucenie płonącej zapałki na strychu. Baran przyznał się, tłómacząc się, że w chwili czynu był „niespełna rozumu“.

Wyrok zapadnie po południu.

Okradzenie zegarmistrza. W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się nieznani sprawcy do sklepu zegarmistrza Przeworskiego przy ul. Zwierzynieckiej i skradli towary wartości kilkuset koron.

Legenda żydowska.

Autorem i szermierzem tej legendy jest znany ekonomista niemiecki prof. Werner Sombart. On właśnie w swych ostatnich pracach, zwłaszcza w dziele „Die Juden und das Wirtschaftsleben“, opracował tę — obecnie w niektórych kołach bardzo popularną teoryę — o związku pomiędzy duchem, charakterem żydostwa a nowoczesnym kapitalizmem. Sombart przyjechał nawet niedawno na zaproszenie syonistów do Lwowa i wygłosił odczyt o swojej teoryi, który streściliśmy w naszym dzienniku. Wedle teoryi Sombarta, nie było kapitalizmu (a więc i nowoczesnej cywilizacyi) bez żydów, bez specyficznej odrębności ducha żydowskiego. Kapitalizm — to niejako zakrzepły duch żydowski — spiritus judaisticus purus rectificatus... Jedynie żydzi pchnęli naprzód przedkapitalistyczne formy życia, produkcyi, wymiany.

Sombart śmieje się z tych historyków, którzy, studyując historyę gospodarczą poszczególnych narodów, szukają przyczyn rozkwitu ekonomicznego, rozwoju kapitalizmu w przyczynach politycznych, położeniu geograficznem itd. Są to bajeczki, zdaniem Sombarta. Jedyne „objaśnienie“ — i to dla wszystkich krajów — znajdujemy w następującem lapidarnem zdaniu sombartowskiem:

„Niema nowoczesnego kapitalizmu, niema nowoczesnej kultury bez immigracyi żydów do północnych krajów kuli ziemskiej“.

Tak brzmi żydowska legenda, puszczona w ruch przez Sombarta. Naprowadzić Sombarta na tę ciekawą myśl miała książka Maksa Webera o związku pomiędzy protestantyzmem a kapitalizmem. — Sombart po przeczytaniu tego dzieła rozpoczął studya nad związkiem pomiędzy religią a życiem gospodarczem i przyszedł do wniosku, że „wszystkie te części dogmatyki purytańskiej, które zdają się mieć znaczenie dla wytworzenia ducha kapitalistycznego, są wzięte ze skarbnicy idei religii żydowskiej“.

Z ogromnym temperamentem rozpoczął Sombart propagandę odkrycia o związku odrębnego charakteru, ducha żydowskiego z rozwojem kapitalizmu. Jego odczyty wzbudziły wielkie zaciekawienie, a syoniści nie żałowali pochwał, reklamy i oklasków. W polskim języku ukazała się mniejsza praca Sombarta, poświęcona tejże kwestyi.

Obecnie jednak wystąpili poważni krytycy. — W „Neue Zeit“ holenderski historyk Van Ravesteijn umieścił ostrą krytykę poglądów Sombarta na podstawie materyałów holenderskich, dobrze znanych krytykowi, gdyż tow. Ravesteijn specyalnie studyował gospodarczą historyę swego kraju i wydał nawet dzieło o gospodarczej historyi Amsterdamu.

I pokazało się, że wszystkie „fakta“, zaczerpnięte przez Sombarta z holenderskiej historyi gospodarczej, są zupełnie fantastyczne...

W 18 stuleciu republika zjednoczonych Niderlandów (Holandya) była, jak wiadomo, najbogatszym krajem ówczesnego świata europejskiego. Holandya stała się skarbnicą Europy. Wobec Anglii, Austryi, Rosyi, niemieckich książąt Holandya odgrywała taką samą rolę, jak dom Rotszyldów w pierwszej połowie 19 stulecia. Lecz czy byli ci kapitaliści holenderscy żydami? Bynajmniej! Najsolidniejszym domem bankierskim w Holandyi (a być może w całej Europie) był bank Tomasza i Adryana Hope. Udzielał on pożyczek Szwecyi, Polsce, Hiszpanii itd. Bynajmniej jednak nie był to bank żydowski, lecz szkocki. Tak samo inne wybitniejsze banki holenderskie owych czasów nie znajdowały się w rękach żydowskich. Cała wyższa plutokracya holenderska była pochodzenia nieżydowskiego.

Jak widzimy więc, skarbnica kapitałów europejskich w 18 stuleciu, na zaraniu nowoczesnego kapitalizmu przemysłowego, żydowską nie była.

A więc upadają dowodzenia Sombarta, jakoby i w Holandyi, ówczesnem centrum kapitalizmu pieniężnego, najwybitniejszymi reprezentantami tego ostatniego byli żydzi.

Idźmy dalej. Sombart sądzi — słusznie zresztą — że wynaleziono „listy zastawnicze“ i operacye hipoteczne w Holandyi. I przypuszcza, że zrobili to — naturalnie — żydzi. Przedewszystkiem dlatego, że operacye hipoteczne początkowo na największą skalę praktykowano w Surinamie — kolonii (zdaniem Sombarta) „par excellence“ żydowskiej...

Otóż Van Ravesteijn dowodzi, że przedewszystkiem Surinam nie był kolonią żydowską i że handel cukrem, kawą, kakao i bawełną spoczywał w ręku kupców nieżydowskich. Co zaś do hipotek, to wśród instytucyj finansowych, podejmujących te operacye — jak wykazują prace historyków holenderskich van der Meulena, Eliasa i innych — nie było ani jednej żydowskiej...

Jeszcze przykład. Jednem z zasadniczych twierdzeń Sombarta jest to, że wypędzenie żydów z Hiszpanii i Portugalii (w 15 wieku), oraz ich immigracya do krajów dalej na wschód położonych, rozpoczęła dopiero epokę rozkwitu ekonomicznego w tych krajach i miastach, gdzie się napędzeni żydzi osiedlili. Między innymi stało się tak w Holandyi, która nagle rozwinęła się (w kapitalistycznem tego słowa znaczeniu) w 16 stuleciu. Nic dziwnego — pierwsi portugalscy emigranci żydzi osiedlają się w Amsterdamie w r. 1593, a w r. 1598 otwarto w Amsterdamie pierwszą synagogę...

Gdyby — powiada Van Ravesteijn — Sombart poznał chociażby pobieżnie badania holenderskich autorów nad przeszłością Amsterdamu i tegoż rozkwitem w końcu 16 i początku 17 stulecia, toby się przekonał na podstawie dokumentalnych i archiwalnych danych, że rozkwit swój Amsterdam zawdzięcza bynajmniej nie żydowskiej immigracyi.

I takich omyłek i nieporozumień u Sombarta spotykamy moc.

Jak lekkomyślnie Sombart postępuje ze swoim materyałem, niech świadczy taki przykład. Chodzi mu, dajmy na to, o udowodnienie, że w holenderskiej polityce kolonialnej żydzi również odegrali większą rolę. Łapie więc nazwisko holenderskiego gubernatora generalnego w Indyach „Cohna“ i w przekonaniu, że to z pewnością żyd, woła:

„Moglibyśmy się z łatwością przekonać, że był to wcale nie jedyny żyd gubernator holendersko-indyjskich kolonij“...

„Moglibyśmy“... Sombartowi na razie wystarcza tylko nazwisko najwybitniejszego z nich — „Cohna“. Grubo się mylił jednak Sombart, sądząc, że ten znany gubernator holenderski jest żydem! Ów gubernator nazywał się zresztą Jan Pietersz Coen i pochodził ze starej portugalskiej rodziny. I wogóle pośród wyższych urzędników potężnej kolonialnej kompanii holenderskiej nie było ani jednego żyda! I można tylko podziwiać lekkomyślność, z jaką Sombart zbiera po świecie „dowody“ na korzyść swej legendy żydowskiej.

Istotnie, z takąż samą lekkomyślnością, jak z Holandyą, postępuje Sombart niemal z każdym krajem. Np. z Ameryką. Pokazuje się, że Stany Zjednoczone „nie byłyby tem, czem są, bez żydów“. „To bowiem, co nazywamy amerykanizmem, nie jest niczem innem, jeno tylko wypływem ducha żydowskiego“.

„Zdanie to — powiada Van Ravesteijn — można tylko jednem słowem scharakteryzować: jest ono poprostu śmieszne“.

Tak sumienne badania podkopują efektowną legendę żydowską, ułożoną przez utalentowanego, lecz lekkomyślnego profesora niemieckiego.

Z TEATRU.

„W gołębniku“, komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

(*h*) Biały dworek z facyatką, a w nim stara ciocia i młoda panna i chłopiec płochy, bałamut, i amory nieszkodliwe i pogoda — takie to wszystko staroświeckie i „poczciwe“, niby na fredrowską nutę. Ale to powinowactwo z Fredrą jest czysto zewnętrzne, o głębszem ujęciu charakterów mowy niema. Ot sobie bezpretensyonalna sielanka w rodzaju tych, jakie za czasów naszych babek układano, wcale gładkim napisana wierszem, w miarę zabawna, w miarę sentymentalna. Wszystkie typy — stereotypy, intryga prosta, rozwiązanie, jak Bóg przykazał.

Całą akcyę komedyjki dźwiga postać owego chłopaka filuta, który wszystkie panny bałamuci i każdej przynosi szczęście, że aż legenda o nim krąży, iż wystarczy z nim poromansować, aby napewno męża złowić. Od wykonania tej roli zależy głównie powodzenie sztuki. I przyznać trzeba, że nowy na naszej scenie artysta p. Boroński zagrał tę rolę z temperamentem i humorem; jeszcze w jego dykcyi są wady, jeszcze głosu swego należycie używać nie umie, jeszcze kształcić się musi w estetyce scenicznej, ale talent niewątpliwie ma i prawdopodobnie zdoła się wyrobić.

P. Stanisławskiego w najróżniejszych już widzieliśmy rolach, ale nie spodziewaliśmy się go ujrzeć w roli wiejskiego szlagona. A jaki to był szlagon! Jak wzruszający wprost swą szczerą prostotą, niezgrabnością hreczkosieja, zamaszystością! Jak znakomicie ucharakteryzowany, jaki skończony w gestach, w sposobie mówienia! P. Stanisławski coraz to nowemi świetnemi kreacyami ukazuje nam rozległość i wielostronność swego talentu.

Wyborne sylwetki komiczne dwóch starych kawalerów stworzyli p. Siemaszko i młody artysta p. Bogusiński.

Z wdziękiem odegrały p. Słubicka rolę cioci, starej panny, i p. Janiczówna rolę młodej panienki. W roli drugiej naiwnej dziewicy zaprezentowała się nieźle p. Święcicka. Natomiast dwoje innych młodych adeptów naszej sceny wyglądało zupełnie, jak z teatru amatorskiego; może to trema tak ich sznurowała... Rólkę wiejskiej Kaśki charakterystycznie odtworzyła p. Miłaszewska, która zdaje się posiadać warunki rozwoju.

Rozmaitości.

Ludność państwa rosyjskiego. — Amerykanki w polityce. — Najwyższe tory kolejowe.

Świeżo opuścił druk wydawany przez rosyjski centralny komitet statystyczny „Rocznik państwa rosyjskiego“ za rok 1911.

Podaje on cyfrę ludności w całem państwie wraz z Finlandyą — na 167 003 400 głów.

Ta olbrzymia cyfra bynajmniej nie dowodzi potęgi Rosyi, gdyż cyfry następne dają zaraz obraz gospodarczego zacofania tego państwa. Oto, gdy malutka Belgia liczy 273 mieszkańców na wiorstę kwadratową, w Rosyi przeciętnie przypada na taką przestrzeń niespełna 9 ludzi; notabene ogólną statystykę Rosyi poprawiają niektóre „kresy“. — W Królestwie Polskiem np. przypada na wiorstę kwadratową około 112 mieszkańców.

* * *

W sześciu Stanach: Kalifornii, Colorado, Idaho, Utah, Waszyngtonie i Wyomingu kobiety po ukończeniu 21 roku życia posiadają prawo głosu przy wyborach do wszystkich instytucyj prawodawczych i lokalnych. Według statystyki ogólna liczba kobiet w tych Stanach, posiadających prawo głosu, wynosiła w 1910 r. 1,346 925. Na kobiety białe, urodzone w Stanach z rodziców obywateli Stanów, przypadało 654 784, czyli 48 6 procent, na kobiety białe, urodzone w Stanach, lecz z rodziców emigrantów, 333 915, czyli 24 7 proc; na kobiety białe, emigrantki naturalizowane 327 682, czyli 24 3 procent; na murzynki, obywatelki Stanów 13 488 czyli 1 procent, i Indyanki miejscowe 17.046 czyli 1 4 proc. Kobiety odegrają rolę przy obecnych wyborach prezydenta Stanów; wszyscy trzej kandydaci: Taft, Roosevelt i Woodrow Wilson potworzyli po raz pierwszy specyalne kobiece komitety wyborcze.

* * *

Przed kilku dniami doniosły pisma nowojorskie o otwarciu kolei między stacyami Potosi i Rio Mulato, położonej na wysokości 4880 metrów. Kolej

ta zdobyła rekord wysokości, wznosząc się na kilkadziesiąt metrów ponad szczyty Mont Blanc (4810 metrów). Ameryka południowa posiada kilka linij, zbudowanych na wysokościach ponad 4000 metrów nad poziomem morza. Do nich należy linia peruwiańska, zbudowana w roku 1873, prowadząca z Limy do Andów, która dochodzi wyżyn 4775 metrów. W Boliwii dosięgła kolej między miejscowościami Ascotan i Collahuasi wysokości 4820 metrów. W Europie do najwyższych należy kolej na Jungfrau, otwarta niedawno.

Przegląd społeczny.

Wiec urzędników prywatnych we Lwowie. Otrzymaliśmy następujący komunikat: Urzędnicy i urzędniczki prywatne, idąc śladem innych zawodów i pragnąc położyć kamień węgielny pod silną organizacyę zawodową, mającą na celu ustalenie i polepszenie bytu całego grona pracujących, postanowili na 13 października b. r. do Lwowa do sali ratuszowej zwołać ogólny wiec urzędników i urzędniczek prywatnych z całego kraju. Na wiecu tym urzędnicy fabryk, handlu, przemysłu i rolnictwa i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw prywatnych zajmą się ustawowem uregulowaniem stosunków służbowych, czasem pracy i przerwami w pracy, jakoteż niedostateczną emeryturą. Referaty objęli posłowie: Józef Hudec, dr Ernest Adam i dr Władysław Stesłowicz. Referenci i reprezentanci urzędników i urzędniczek prywatnych skrystalizują minimum żądań, zabezpieczających byt całego zawodu, niemniej ważnego i niemniej licznego, jak urzędnicy państwowi, nauczyciele itp. Pomagając innym do uzyskania zabezpieczonej egzystencyi nie powinniby urzędnicy i urzędniczki prywatne zapomnieć i o sobie i dlatego z pewnością pójdą za inicyatywą związku urzędników i urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska i licznie wezmą udział w wiecu.

Wszelkich informacyj co do wiecu udziela wydział związku urzędników i urzędniczek prywatnych we Lwowie przy ulicy Batorego l. 11 na I piętrze, gdzie zwracać się należy ustnie lub pisemnie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wspólne posiedzenie zarządu i rady nadzorczej konsumu robotniczego „Naprzód" w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem w Dębnikach, ul. Pocztowa 17. Sprawy bardzo ważne.

Komunikaty lwowskie.

* **Posiedzenie komisyi zawodowej** odbędzie się w środę 11 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu komisyi zawodowej, ul. Ossolińskich 14, II. p.

NADESŁANE.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty w Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, Sykstuska 15, II. p.

Ołówki najsłynniejszy wyrób budziejowicki, tuzin 40 h. w częściowej sprzedaży okołoło 80–96 halerzy. Kupcy zyskują 50%. Próbki: 30 tuzinów sortowanych, drzewo cedrowe, 6-boczne, także ołówki atramentowe 12 kor. Za zaliczką **Adolf Weber, Budziejowice** (Czechy) 138

BIBUŁKI SASSOWSKIE : TUTKI : HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

:: APOLLO ::

TEATR ZIELONA 17



KABARET ZIELONA 17

Otwarcie w niedzielę 1 września o godz. 8 wieczór!

SENZACYJNA PREMIERA. ✽ PROGRAM FAMILIJNY.

15 pierwszorzędnych atrakcyi!

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY SZYCIA

SINGER'A „66"

maszyna do szycia 20 stulecia.

Kupić można tylko w naszych składach lub przez naszych agentów.

Singer Co. Maszyny do szycia Akc. Tow. Lwów, ulica Halicka L. 1 i ul. Gródecka 36.

Na łaskawe zapytania chętnie służymy wyjaśnieniami. — Wzory do haftu, cerowania i szycia bezpłatnie i opłacono.

JAK WYLECZYC REUMATYZM.
KSIĄŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE WSKAZE WAM.

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach mego ciała. Lekarze i specjaliści tej chorobie nic pomodź nie mogli i wielu z nich nawet uznali chorobę mą za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem, tak dalece iż już prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz przedtem, aby nie oddać się zupełnie rozpaczy, postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją iż wtedy zdołam znaleźć środek do leczenia. Po upływie kilkuletniej usilnej pracy zdołałem w końcu wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Co lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrów. Poczem zawiadomiłem o odkryciu swem tysiące cierpiących na tę chorobę i oni również teraz wyleczeni zostali.

Z powodu aby wszyscy cierpiący na reumatyzm lub podagrę wiedzieli jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem jak można w zupełności wytępić nieprzyjaciela tego z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie na chwilę, lecz niezwłocznie napiszcie aby wysłano Wam książkę tę. Napiszcie swe imię, nazwisko i pełny adres na 10 hal. kartce korespondencyjnej i odeślijcie pod następującym adresem: M. E. Trayser, Nr. 159 Banger House, Shoe Lane. London E. C. England.



Tanio! Tanio!

RADEGAST

FABRYCZNY SKŁAD

Bucików — Torebek damskich — Portfeli — Portmonetek

Lwów, Sobieskiego 9, I. p.

róg Halickiej.

Towar Solidny!

Do Ameryki i Kanady



przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA** we Lwowie, ulica Grodecka L. 99. Cena przeprawy otrętem z Tryestu do Nowego Jorku III klasą **kor. 220·—.** Dzieci niżej lat 12 **kor. 120·—** wraz z podatkiem.

Uważajcie na Nr. 99!

Ivern'a z Tryestu 10 września.
Carpathia „ 24 „
Saxonia „ 8 paździer.

Z **Liwerpolu:** (Najszybsze i największe parowce świata). **Lusitania** dnia 7, 28/9, 26/10. **Mauretania** dnia 31·8, 21/9, 12/10.

Jedyny

w Krakowie specjalny skład

MEBLI

KUCHENNYCH I PRZEDPOKOJOWYCH

E. Plessner

Pasaż Bielaka

Rynek gł. 9 i Stolarska 5.

Wielki wybór. Ceny przystępne.

Wszechświatowy Instytut obcych języków

THE BERLITZ SCHOOLS

w Krakowie

ul. św. Jana L. 3, I. piętro

podaje do wiadomości P. T. Publiczności, że oprócz osobnych lekcyj, które rozpoczął można w każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków **angielskiego, francuskiego i niemieckiego,** na które zapisać się można każdego czasu.

Specyalny magazyn i pracownia robót ręcznych

pod firmą

Sabina Knöbel, Kraków, Szewska 2

poleca na sezon obecny najnowsze roboty ręczne rozpoczęte i wykończone jakoteż wszelkie kanwy, włóczki, bawełny, jedwabie do haftu i szycia, po najniższych cenach. — Przyjmuje wszelkie oprawy. — Zakład rysowniczy na miejscu. — **Monogramy haftowane do paltotów gotowe na składzie.** — Na składzie **wielki wybór rękawiczek** w najlepszym gatunku oraz nowości dla Pań.

Premia dla czytelników tego pisma.

Darowujemy 3000 par bucików.

By wprowadzić nasze znakomite, skórzane chevro buciki do sznurowania, z najlepszej trwałej skóry, modnego fasonu, **rozdarowujemy 3000 par** według ryciny. Żądamy tylko zwrotu kosztów roboty koron 15·— za 3 pary. Dostarczamy wedle życzenia męskie i damskie do sznurowania, żądane numera, lub wedle miary. Otrzyma Pan zatem za tylko kor. 15·— 3 pary znakomitych bucików, które zwyczajnie kor. 42·— kosztują, a z których Pan z pewnością bardzo zadowolony będzie *). Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Zamiana dozwolona zatem bez ryzyka. — Wszelkie zamówienia należy wysyłać do: **R. Bergers Schuhexport, Wien 27, Postf. 114,**



*) Dopiero przez polecenie nas możemy odnieść zysk.

SPÓŁKA FAKTUROWA
W KRAKOWIE

stow. zarejestr. z ogr. por.

ulica Juliana Dunajewskiego L. 3

założona dla Galicyi zachodniej przez **Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem,** oraz

Filia w Tarnowie, ul. Targowa 1.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe i wszelkie pretensye kupieckie

Załatwia inkassa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

$4\frac{1}{2}\%$

od następnego dnia po złożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Godziny urzędowe od 9—12½ i od 3—4½

W soboty jednorazowo od godz. 9 do 2.

Teatr Rozmaitości Varieté Bristol

Senzacyjny program. — Występy pierwszorzędnych artystów. — Codziennie 2 komedye. Początek o godz. 8 wieczorem.

Szanownych Czytelników

PROSIMY

by, czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli łask.

powoływać się

wyraźnie na nasze pismo

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości prawdziwa chron. marka ochronna **„KOLONIA"** jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 33.

Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotograf. w kopercie darmo i opłatnie

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon [illegible]. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]).